

BP IGNACY DEC

FILOZOFIA DLA EUROPY JUTRA

Wśród historyzofów i znawców procesów dziejowych panuje dziś powszechne przeświadczenie, że u źródeł historycznych przemian społeczno-politycznych oraz kulturowo-religijnych znajdowały się zazwyczaj jakieś idee filozoficzne. Na ich bazie i w ich klimacie kształtowały się nie tylko poszczególne działy kultury: nauka, moralność, sztuka i religia, ale także systemy polityczne oraz różnego rodzaju ideologie społeczne. Pod wpływem idei filozoficznych kształtowała się także kultura europejska. Historycy przypominają, że znaczącym składnikiem tej kultury była filozofia grecka, która została wprowadzona w obręb nauki, sztuki, a także religii chrześcijańskiej. Wydaje się, że w czasach nowożytnych ów wpływ filozofii na kulturę, na politykę oraz na gospodarkę stał się o wiele znaczniejszy aniżeli w okresie starożytności czy średniowiecza. Widać to bardzo wyraźnie w historii XX stulecia.

Gdy w obecnym czasie stoimy przed zadaniem budowania nowej Europy, słyszymy mocny głos Kościoła, domagający się respektowania w tym budowaniu wartości chrześcijańskich. Wiedząc jednak o tym, że jednym z wyznaczników kultury europejskiej i systemów społeczno-politycznych w niej zdomowionych były także idee filozoficzne, nie możemy zlekceważyć pytania, jaka filozofia ma stać się spoiwem tejże nowej Europy.

O prof. Mieczysław Albert Krapiec w jednym z ostatnio udzielonych wywiadów powiedział, że „filozofia wyszła z mitologii i, niestety, do

mitologii powróciła”¹ Jeśli uznamy to stwierdzenie za prawdziwe, wówczas pojawia się natychmiast pytanie: jakie filozofie powróciły dziś do mitologii i stały się wypaczeniem tej najstarszej gałęzi nauki, a jakie zasługują jeszcze na miano zdrowej filozofii? Inaczej mówiąc: jaka filozofia winna nam towarzyszyć w kreowaniu nowej Europy i jutra całego świata?

Próbując odpowiedzieć na to ważne pytanie, wyodrębnimy w niniejszym przedłożeniu trzy części. W pierwszej dokonamy spojrzenia na najnowszą historię, by ujrzeć te idee filozoficzne, które legły u podstaw ideologii i wydarzeń ostatniego stulecia. W drugiej części spróbujemy postawić diagnozę trendów filozoficznych pretendujących do kreowania kultury i życia społeczno-politycznego nadchodzącego czasu. W trzeciej wskażemy na ową zdrową filozofię, która może stać się spoiwem Europy XXI wieku.

1. FILOZOFICZNE KORZENIE EUROPY OSTATNIEGO STULECIA

Najpierw zauważmy, że przełomowe wydarzenia najnowszych dziesiątków lat nie pokrywały się ściśle z przełomami ostatnich wieków. Niektórzy mówią, że wiek XX zaczął się nieco później, a zakończył się nieco wcześniej. Rozpoczął się bowiem wybuchem pierwszej wojny światowej, albo nawet w chwili jej zakończenia, gdy na mapie Europy pojawiło się pierwsze wielkie państwo socjalistyczne. Zakończył się natomiast już w roku 1989, w czasie słynnej jesieni ludów, kiedy to upadł mur berliński, dokonano się zjednoczenie Niemiec i nastąpił rozpad Związku Radzieckiego. W życiu Kościoła centralnym wydarzeniem tego czasu był II Sobór Watykański, po którym nastąpiła wielokierunkowa odnowa życia kościelnego.

Jeżeli pochylimy się nad wydarzeniami XX stulecia, to zauważymy, że u ich źródeł legły idee filozoficzne, zrodzone w wieku XIX. Przypomnijmy, że wiek XIX przekazał w spadku XX wiekowi bardzo nieciekawe wiano w postaci na pozór atrakcyjnych, ateistycznych filozofii. Miały one być lekarstwem na bolączki doświadczane w XIX i XX stuleciu. Tym lekiem uzdrawiającym miała być przede wszystkim filozofia Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, wypracowana na bazie

¹ *Czym jest Europa? Rozmowa z o. prof. dr hab. Mieczysławem A. Krąpcem OP, „Człowiek w Kulturze” (2004) nr 14, s. 13.*

materializmu Ludwika Feuerbacha oraz idealizmu dialektycznego Wilhelma Hegla.

Przypomnijmy, że główną ideą filozofii Hegla był rozwój dialektyczny. Według germańskiego idealisty byt ma naturę logiczną. Jego istotą jest ciągle stawanie się, ustawiczny, dialektyczny rozwój. Ów rozwój przechodzi ciągle przez triady: teza, antyteza, synteza. Tę dialektyczną wizję rzeczywistości przejął od Hegla Marks i zastosował ją do materii, społeczeństwa i do całych ludzkich dziejów. W wyniku tej aplikacji powstał materializm dialektyczny i materializm historyczny. Zdaniem Marksa w społeczeństwie toczy się nieustannie walka grup społecznych, przede wszystkim walka klasy panów i niewolników. Jednostka jest zniewolona przez społeczeństwo, przez jego prawa i wolę. Wolny człowiek staje się ofiarą dziejowej konieczności, nieubłaganych praw, które go zniewalają. Dzisiejsza faza rozwoju ludzkości znajduje się w etapie zniewolenia. Owo zniewolenie ma swoje źródło w niesprawiedliwości społeczno-ekonomicznej. Człowieka należy z tej niewoli wyprowadzić, choćby trzeba było zastosować najtrudniejsze środki, włącznie z rewolucją. Siłą przewodnią w tym procesie wyzwolenia może być jedynie zdrowa klasa społeczna, jaką jest proletariatus, a faktycznie partia – przewodnia siła klasy robotniczej.

Powyższe idee legły u podstaw rewolucji bolszewickiej pod koniec pierwszej wojny światowej i stały się nadbudową dla całego totalitaryzmu sowieckiego. Filozofia marksistowska, dopełniona pomysłami Lenina i Stalina, stała się oficjalną programową filozofią w tych krajach europejskich, w których rządy sprawowały partie komunistyczne. Była to filozofia na służbie partyjnej ideologii. Została wprowadzona na wyższe uczelnie jako obowiązkowy przedmiot nauczania. Wkroczyła także do programów szkół średnich. Propagowano ją do znudzenia w środkach społecznego przekazu. Była filozofią nie z wolnego wyboru, ale narzucona metodami administracyjnymi.

Drugą dziewiętnastowieczną filozofią, która wywarła bardzo negatywny wpływ na wiek XX, była nihilistyczna filozofia Fryderyka Nietzschego. Ów germański myśliciel drugiej połowy XIX stulecia propagował biologizujący materializm. Odrzucił ideę wolnej woli człowieka. Głosił natomiast „wolę mocy”, *übermenschów*. Wola mocy to z jednej strony sprawność i siła fizyczna, a z drugiej – to także walka z drugim, dominacja nad słabszym, i to bez żadnych ograniczeń czy zahamowań. Nadludzi nie obowiązują żadne prawa moralne. Powinni się kierować tylko przemocą i nienawiścią.

Niniejsze idee przejął narodowy socjalizm III Rzeszy niemieckiej. Uzupełnił ją jeszcze teorią o wyższości jednych ras nad innymi. Dla autora *Mein Kampf* klasę *übermenschów* stanowiła rasa aryjska, germańska.

Patrząc dziś z perspektywy na owe dziejowe procesy, widzimy, że wiek XIX przekazał wiekowi XX do wypraktykowania wymyślone idee. Upraszczając nieco, można powiedzieć, że totalitaryzm sowiecki weryfikował zasadność filozofii marksistowskiej, zaś hitleryzm był niesiony ideami wymyślonymi przez Nietzschego. W obydwu przypadkach lekarstwo okazało się groźniejsze od choroby.

Obydwa totalitaryzmy przyniosły bowiem Europie ogromne nieszczęście. Najpierw obydwie ideologie doprowadziły do upaństwowienia ekonomii, kultury, wychowania i polityki. W życiu publicznym stosowano przemoc i inwigilację. Pozbawiono ludzi wolności słowa, niszczone rodziny, rozbijano autonomiczne związki zawodowe, stosowano ucisk religijno-wyznaniowy. Siła stała się prawem życia społecznego i osobistego. Wszystkie działy kultury: nauka, sztuka, filozofia, religia, miały służyć ideologii klasy rządzącej. Mniejszość rządziła większością. Elity władzy, kierujące państwem i ośrodkami policyjno-militarnymi, decydowały o życiu i śmierci członków społeczeństwa. Osoba była całkowicie podporządkowana interesom kolektywu, państwa, klasy, partii. Pojedynczy człowiek był zniewolony, utracił możliwość wyboru własnej drogi życiowej. Zabrano mu wolność słowa i swobodnego działania. Ostatecznym efektem totalitaryzmów – marksistowsko-stalinowskiego i hitlerowskiego – było naruszanie elementarnych praw ludzi i narodów, obozy koncentracyjne, łagry, gułagi, więzienia. W wielu miejscach kaźni: na frontach, w obozach, syberyjskich łagrach, wymordowano dziesiątki milionów ludzi. Żaden wiek w dziejach świata nie złożył w daninie tak wielkiej liczby ofiar ludzkich. Dlatego też Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* napisał: „Wiek XX zapisze się jako epoka masowych ataków na życie, jako niekończąca się seria wojen i nieustanna masakra niewinnych istot ludzkich. Fałszywi prorocy i fałszywi nauczyciele odnieśli w tym stuleciu największe sukcesy” (nr 17).

Gdy przypominamy o tym, co XIX wiek przekazał w wianie XX wiekowi, należy jeszcze wspomnieć o ugruntowanych w tym czasie ideach pozytywizmu i scjentyzmu, których ojcem był francuski pozytywista August Comte. Jego idee wpłynęły znacznie na sposób uprawiania nauki, na zawężenie jej koncepcji do nauk matematyczno-

przyrodniczych, które uznano za jedynie kompetentne do adekwatnego opisywania rzeczywistości. Silne ciosy skierowano w stronę teologii i filozofii o orientacji metafizycznej, klasycznej. Nastawienie to znamionowało wiek XX i dotąd w wielu środowiskach nie zostało jeszcze przezwyciężone.

Ten wiek XIX, który w naszej historii był wiekiem niewoli narodowej, w historii doktryn filozoficzno-społecznych – wiekiem filozofii naturalistycznych, antyreligijnych, a w nauce – wiekiem skrajnego empiryzmu (sensualizmu) i skrajnego racjonalizmu, przekazał jednak w spadku XX stuleciu, oprócz odradzającej się filozofii neotomistycznej, dwa nurty filozoficzne o orientacji teistycznej: filozofię duńskiego pastora Sørena Kierkegaarda, która dała początek współczesnemu egzystencjalizmowi, oraz filozofię wiary kard. Henry’ego Johna Newmana.

2. NURTY FILOZOFICZNE PRETENDUJĄCE DO BUDOWANIA EUROPY JUTRA

Po upadku systemów totalitarnych, po którym w dużej mierze nastąpiło odwrócenie się od filozofii marksistowskiej, na polu najnowszej filozofii pojawiły się, czy raczej odżyły, trendy liberalistyczne. Były już one obecne zarówno w XIX, jak i w XX wieku, ale nie zdołały wówczas wygrać z filozofią marksistowską.

Ideologia liberalizmu wyrosła z francuskiego oświecenia, z czasów Voltaire’a, encyklopedystów. Za jej ojca uważa się Jeana Jaques’a Rousseau (zm. 1778), zaś za szczególnego propagatora i orędownika Jeana Paula Sartre’a. Naturalista Rousseau we wstępie swego dzieła pt. *Umowa społeczna* wyraził pogląd, że człowiek rodzi się wolny, a żyje w okowach, które nakłada mu społeczeństwo. Indywidualny człowiek nie może zupełnie zrzucić z siebie tych ograniczeń, ale winien się z nich ciągle wyzwalać. W nawiązaniu do poglądów tego oświeceniowego myśliciela ukształtował się w XX wieku liberalizm ekonomiczno-społeczny, polityczny, moralny i religijno-ideowy. Szczególne niebezpieczeństwo stanowi liberalizm etyczny. Jego filozoficznym ideologiem w dwudziestym stuleciu był Jean Paul Sartre (zm. 1980), czołowy przedstawiciel ateistycznego egzystencjalizmu. Człowiek według niego jest w swej istocie całkowicie wolny. Wolność jest istotą, naturą człowieka. Człowiek jest własnym „projektem”, kowalem

swojego losu. Wolność jest wyborem siebie i własnych wartości. Stąd też autentyczna wolność człowieka nie powinna być ograniczana żadnymi prawami: etycznymi, społecznymi ani religijnymi. Bycie wolnym wyklucza istnienie Boga. Człowiek dlatego jest wolny, że nie ma Boga. Zdaniem Sartre'a absolutnie nie można pogodzić istnienia Boga z wolnością człowieka. Bóg musi umrzeć, by człowiek mógł być wolny. Jeżeli zaś nie ma Boga, to wszystko jest dozwolone; człowiek jest wtedy zupełnie wolny, wyzwolony od wszelkich ograniczeń, nakazów i zakazów. Wolność człowieka wymaga więc odrzucenia wszelkich kodeksów: moralnych, społecznych, religijnych. Człowiek sam określa, co jest dobre, a co złe. Arbitralne, osobiste decydowanie o kategoriach dobra i zła to przywilej wolnego człowieka.

Tego typu koncepcje miał na myśli Jan Paweł II, gdy w encyklice *Veritatis splendor* pisał: „I tak w niektórych nurtach myśli współczesnej do tego stopnia podkreśla się znaczenie wolności, że czyni się z niej absolut, który ma być źródłem wartości. W tym kierunku idą doktryny, które zatracają zmysł transcendencji lub które otwarcie deklarują się jako ateistyczne. Sumieniu indywidualnemu przyznaje się prerogatywy najwyższej instancji osądu moralnego, która kategorycznie i nieomylnie decyduje o tym, co jest dobre, a co złe. Do tezy o obowiązku kierowania się własnym sumieniem niesłusznie dodano tezę, wedle której osąd moralny jest prawdziwy na mocy samego faktu, że pochodzi z sumienia. Wskutek tego zanikł jednak nieodzowny wymóg prawdy, ustępując miejsca kryterium szczerości, autentyczności, «zgody z samym sobą», co doprowadziło do skrajnie subiektywnej interpretacji osądu moralnego (nr 32).

W powyższym tekście znajdujemy odniesienie do liberalistycznej koncepcji wolności. Przedstawiciele liberalizmu ideowego i moralnego, wywodzący się z nurtu egzystencjalistycznego, kwestionują istnienie wartości absolutnych, powszechność i nienaruszalność norm moralnych; deprecjonują, a czasem wręcz zohydzają wartości rodziny, ojczyzny, religii. Propagują nieograniczoną autonomię człowieka przez wyzwolenie go od wszelkich zobowiązań społecznych, moralnych, religijnych. Zwolennicy liberalizmu ze szczególną zaciętością atakują Kościół katolicki. Odwołując się do idei wolności, tolerancji i ekumenizmu, kwestionują podstawowe wartości chrześcijańskie, takie jak: dekalog, życie ludzkie, trwałość rodziny, prawa rodziców do religijnego wychowania dzieci, miejsce religii w życiu społecznym. Lansują perwersje i dewiacje moralne: aborcję, eutanazję, narkomanię,

alkoholizm, homoseksualizm, permissywizm itd. Trzeba zauważyć, że skrajnie indywidualistyczny i liberalno-relatywistyczny model wolności prowadzi w dalszej konsekwencji do ideologii anarchizmu, do likwidacji państwa i jakiegokolwiek władzy politycznej, do apoteozy moralnego chaosu, społecznej dezorganizacji, osobistej samowoli, stanu bezprawia.

Zwolennicy etycznego liberalizmu chcą wyzwolić człowieka od wszystkiego, co go ogranicza, co zmusza do wysiłku, ofiary, poświęcenia. Lansują więc wolność negatywną, wolność „od”, pomijając całkowitym milczeniem wolność „pozytywną”, wewnętrzną, wolność „do”

Takie rozumienie i praktykowanie wolności przynosi skutki negatywne. Są one dziś widoczne w krajach zachodnich, zwłaszcza w różnego rodzaju patologjach społecznych.

Wyróżniającą odmianę filozofii liberalistycznej stanowią filozofie, które można by nazwać nihilistycznymi, a które nawiązują do wspomnianej już wyżej filozofii Fryderyka Nietzschego.

Znany włoski historyk filozofii Giovanni Reale, autor kilkutomowej *Historii filozofii starożytnej*, w wykładzie wygłoszonym 15 marca 2001 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim z okazji nadania mu doktoratu *honoris causa*, wyznał, że wszelkie duchowe bolączki, które trapią świat współczesny, mają jedno źródło, które pod koniec XIX wieku właśnie Fryderyk Nietzsche określił mianem „nihilizmu”² Ten niemiecki filozof, głosiciel śmierci Boga i twórca idei nadczłowieka, był przekonany, że słowem „nihilizm” opisuje nie tyle i nie przede wszystkim klimat kulturowy wieku XIX, w którym żył, ale wieku nadchodzącego, a nawet „dwóch najbliższych wieków” Zabawił się więc w futurologa. Gdy idzie o wiek XX, to Nietzsche okazał się prorokiem złowrogim, ale niestety prawdomównym. Trzeba się niepokoić, by nie sprawdziła się także jego prognoza dotycząca wieku XXI.

Przypomnijmy tu podstawowe błędne i zgubne twierdzenia-hasła współczesnego nihilizmu, któremu Nietzsche przepowiedział tak duże powodzenie w XX i w XXI wieku. Doktrynę nihilizmu znamionują następujące tezy: negacja istnienia Boga („Bóg umarł, i to myśmy go zabili”); negacja zasady i celu; negacja podstawowych wartości: prawdy, dobra, piękna; negacja różnicy między dobrem i złem; negacja różnicy między prawdą a fałszem. Nietzsche postawił człowieka na miejscu

² Por. G. REALE, *Mądrość antyczna lekarstwem na zło nękające współczesnego człowieka*, w: G. Reale, *Doktor honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Lublin 2001, s. 13.

Boga. W jednym ze swoich dzieł pisał: „Nie mamy już absolutnie żadnego Pana nad sobą; dawny świat wartości jest teologiczny – on się zawalił. Krótko mówiąc, nie mamy ponad sobą żadnej wyższej instancji: skoro Bóg nie może istnieć, teraz my sami jesteśmy Bogiem [...]. Sobie musimy przyznać atrybuty, które przypisywaliśmy Bogu” Doktryna nihilistyczna wcale dziś nie przeminęła. Zagroza w nowej formie dzisiejszej ludzkości. Trzeba koniecznie ją demaskować. Wypunktujemy zatem główne błędy tej doktryny.

Pierwszym jej błędem jest materializm, połączony z negacją Boga i sprowadzeniem człowieka jedynie do rzeczywistości materialnej. Błąd ten został ugruntowany w filozofiach ateistycznych XX wieku, przede wszystkim: w materializmie, scjentyzmie, neopozytywizmie, strukturalizmie i liberalizmie. Człowiek w tych kierunkach filozoficznych został zrównany ze zwierzęciem, zamazano w nim wymiar duchowy, osobowy, transcendentny.

Drugim jaskrawym błędem nihilizmu jest negacja prawdy. Zdaniem zwolenników doktryny nihilistycznej, prawdy obiektywnej, prawdy dla wszystkich – nie ma. Prawdę zazwyczaj narzuca władza. To jest prawdziwe, co propaguje władza. Prawda u Nietzschego została zamieniona na ideologię. Pogląd ten przejęli i nieco zmodyfikowali współcześni liberałowie, szczególnie postmoderniści. Głoszą oni tezę, że to nie prawda, ale wolność jest najwyższą ludzką wartością. Człowiek wolny nie powinien podlegać żadnym normom etycznym. Nie powinny go obowiązywać żadne kodeksy moralne, obyczajowe czy religijne. Jeśli już coś trzeba ustalić, określić jakąś prawdę, to człowiek sam jest kompetentny to uczynić. Wystarczy prawdę przegłosować. Większość parlamentarna, czy każda inna, potrafi ustalić prawdę. I to praktykuje się dziś w zachodnich demokracjach. W ten sposób zalegalizowano eutanazję w Holandii i Belgii. Liberałowie twierdzą, że człowiek nie jest lektorem prawdy, ale jej kreatorem. Tworzy sobie prawdę doraźną: na dziś, na konkretną chwilę i sytuację. Można krótko powiedzieć, że te cechy, które przypisywano kiedyś Bogu, dziś w niektórych odmianach liberalizmu przypisuje się człowiekowi, a więc człowiek został tu pomyłony z samym Bogiem, tak jak w systemach totalitarnych został pomyłony ze zwierzęciem.

Trzecim błędem w nihilizmie jest pragmatyzm. Polega on na jednostronnym i przesadnym podkreśleniu wartości ludzkiego „działania” i sprowadzania wszelkiej wartości do praktyki. Wielu współczesnych ludzi ocenia wartość każdej niemal rzeczy w świetle

pytania: do czego to służy?, jaką to mi przyniesie korzyść? Na terenie życia społeczno-politycznego postawa ta wyraża się w takich oto powiedzeniach: „nieważne, kto będzie nami rządził: diabeł czy anioł, wierzący czy niewierzący – najważniejsze jest to, żeby było nam dobrze, żebyśmy wszystko mieli” Uwielbia się tu materialny dobrobyt, który urasta do rangi mitu. Ludzie tego pokroju w miejsce szczęścia duchowego, które uznają za chimeryczne i nierealne, stawiają dobrobyt materialny, korzystanie z wytworzonych dóbr materialnych. Tego typu postawa znamionuje także dzisiejszą naukę, którą traktuje się jako potęgę służącą do przekształcania świata. Taką linię wytyczano nauce na progu czasów nowożytnych. Już Franciszek Bacon mówił, że *scientia potestas est*. Nauka jest potęgą do przekształcania świata. W tej opcji zagubiony został człowiek, jego osobowa godność, na rzecz ludzkich wytworów.

Innym jeszcze błędem nihilizmu jest zapomnienie o miłości i zapomnienie o pięknie. Nietzsche pisał: „Miłość jest subtelnym pasożytem, jest niebezpiecznym i niegrzecznym zagnieżdżeniem się jednej duszy w innej” Liczne kierunki we współczesnym malarstwie, rzeźbie, muzyce, architekturze i literaturze, oparte na postulatach nihilistycznych, zagubiły smak dobra i piękna. Kultywują treści chaotyczne, bezkształtne, kreowane najczęściej celem wywołania prowokacji. Mielśmy tego niedawno przykład z rzeźbą Papieża przytłoczonego głazem w warszawskiej galerii.

Wśród cech negatywnych postawy nihilistycznej wymieńmy jeszcze zanegowanie celu. Nihilisci negują kosmos, ład, porządek, który wyznacza określone cele. Twierdzą, że świat jest chaosem. Nietzsche pisał: „Świat bezwzględnie nie jest organizmem, jest chaosem” I dalej: „Stawanie się nie ma stanu końcowego, nie ma ujścia w bycie” Takie przeświadczenie próbuje się niekiedy ugruntować na terenie nauk szczegółowych. Laureat nagrody Nobla, Steven Weinberg, napisał niedawno: „Im bardziej świat rozumiemy, tym bardziej jawi się on jako bezcelowy”³

Wszystkie powyższe twierdzenia nihilistów – w ich mniemaniu – zdetronizowały Boga, a na jego miejsce wykreowały człowieka. Ich zdaniem, Boga trzeba było zabić, by można było wywyższyć człowieka. Okazało się jednak, że zamierzenie to było chybione. Uznanie, iż Bóg umarł, twierdzenie, że nie istnieją wartości transcendentne, wcale nie wywyższyło człowieka, ale spowodowało jego destrukcję. Trzeba

³ S. WEINBERG, *The First Three Minutes. A Modern View of the Origin of the Universe*, New York 1977, rozdz. VIII.

przyznać rację Henri de Lubacowi, który już ponad pięćdziesiąt lat temu twierdził, że nie jest prawdą, iż człowiek nie może zorganizować ziemi bez Boga, ale ostatecznie – dodał z naciskiem – nie może jej zorganizować inaczej jak tylko i wyłącznie przeciw człowiekowi. Zatem humanizm ateistyczny staje się humanizmem nieludzkim. Niszczyciele, wrogowie Boga stają się niszczycielami, wrogami człowieka.

Naszkiecowane wyżej postawy i trendy filozoficzno-kulturowe znamionują dziś różnej maści liberalizmy, szczególnie postmodernizm. Prąd ten głosi totalny relatywizm i subiektywizm. Przede wszystkim kwestionuje zdolności poznawcze ludzkiego umysłu. Neguje wszelkie obiektywne wartości poznawcze i moralne. Dla postmodernistów nie ma obiektywnej prawdy i obiektywnego dobra. Nie ma też obiektywnych norm postępowania, które obowiązywałyby wszystkich. Człowiek sam zdolny jest ustalać sobie normy postępowania według subiektywnych przekonań i przeświadczeń. Jeśli już jakieś prawo trzeba ustalić, to należy je określić przez głosowanie. Większość – jak utrzymują – ma zawsze rację.

Jan Paweł II tak często przestrzegał nas przed tymi tendencjami. Uznawał je za objaw choroby duchowej dzisiejszego człowieka i świata. Nie zatrzymywał się jednak w swoich tekstach na diagnozie sytuacji, ale podawał konkretne recepty i określał leki, które mogą uleczyć zło nękające współczesnego człowieka. Owym lekarstwem jest powrót do Chrystusa i Jego Ewangelii.

Po krótkim naszkicowaniu negatywnych trendów filozoficzno-społecznych podejmiemy ostatnie pytanie: jaka filozofia może stać się spoiwem Europy jutra?

3. NURTY FILOZOFICZNE U PODSTAW EUROPY CZASU PRZEŁOMU I TEJ, KTÓRA MA NADEJŚĆ

Nie jest łatwo wyłowić nurty, które istotnie wpłynęły na bieg wydarzeń ostatnich, przełomowych dla Europy, lat. Jest bowiem wiele wektorów ideowych, społecznych, gospodarczych i politycznych, które przyczyniły się do ostatnich przemian. Na pewno są jednak również idee filozoficzne, które wprost czy pośrednio wyznaczyły kierunek tych wydarzeń. Nie sposób wymienić tu wszystkich odcieni idei filozoficznych, które można by ujrzeć u źródeł przemian Europy ostatniej doby. Ograniczymy się tutaj do uwydatnienia dwóch najważniejszych.

Pierwszy nurt to personalizm, drugi to filozofia dialogu. Pierwszemu nurtowi przewodzi przede wszystkim Jan Paweł II, a wcześniej kard. Karol Wojtyła. Drugi łączy się z krakowską szkołą fenomenologiczną i ma swoich przedstawicieli głównie w osobach ks. Józefa Tischnera i Władysława Stróżewskiego.

a. Nurt personalistyczny

Współczesny nurt personalistyczny, któremu patronuje Jan Paweł II, wyrósł z tradycji tomizmu i po części z fenomenologii. Jego właściwą kolebką jest środowisko naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gałąź zaś, na której wyrósł, to tomizm egzystencjalny. W związku z tym należy przypomnieć, że na przestrzeni lat powojennych ukształtowały się w Polsce cztery główne odmiany tomizmu: tomizm tradycyjny, reprezentowany przez ks. Stanisława Adamczyka (posługujący się jeszcze w dużej mierze metodą scholastyczną w prezentacji tez metafizycznych), tomizm lowański, któremu sprzyjał ks. Kazimierz Kłósak (łączy doktrynę św. Tomasza z osiągnięciami nauk przyrodniczych), tomizm egzystencjalny, zrodzony w środowisku KUL (z inspiracji myślicieli francuskich E. Gilsona i J. Maritaina – podkreślający rolę istnienia w bycie), oraz tomizm fenomenologizujący, którego najwybitniejszym przedstawicielem jest kard. Karol Wojtyła i niektórzy jego uczniowie. Tę odmianę tomizmu można z powodzeniem nazwać personalizmem, chociaż nie tylko jej takie miano przysługuje. Jak najkrócej zaprezentować ów personalizm?

Przerzucając publikacje filozoficzne kard. Karola Wojtyły, wertując przede wszystkim jego główne dzieło, *Osobę i czyn*, znajdujemy tam cztery centralne tematy antropologiczne, cztery przymioty, które charakteryzują człowieka jako byt osobowy: świadomość, wolność, odpowiedzialność i intersubiektywność. Refleksja nad świadomością stanowi w jego filozofii jedynie przygotowanie do trafnego ujęcia wolności, a teoria uczestnictwa jest jej uzupełnieniem.

Pierwsza cecha osoby to aktywność intelektualna związana ze świadomością i refleksją. Osoba spełnia akty poznawcze. Poznaje prawdę o bycie, o dobru, o pięknie. Spełnia akty moralne, estetyczne i religijne. Akty te spełnia przy równoczesnym funkcjonowaniu świadomości i refleksji. Osoba jest świadoma siebie, przeżywa siebie jako podmiot, jako źródło aktywności, jako źródło decyzji. Tylko człowiek może mówić o sobie: ja wiem, zdaję sobie z tego sprawę, rozumiem, tak a tak to zrobiłem.

Druga cecha osoby to wolność. Autor nazywa ją samostanowieniem. Jest to zdolność do świadomej i wolnej sprawczości. Samostanowienie to samozależność. Ja sam stanowią o czymś i przez to także stanowią o sobie samym. Aby o sobie stanowią, osoba musi samą siebie posiadać i sobie samej panować. Stanowiąc o sobie, stają się jakimś. Podstawowe przeżycie wolności unaocznia się w doświadczeniu *mogę – nie muszę*. Między tym *mogę – nie muszę* jest *chęć*.

Konsekwencją wolności jest odpowiedzialność. Posiada ona wiele wymiarów: odpowiedzialność za prawdę, za siebie, za swoją wolność, za sumienie, za drugiego człowieka, za wspólnotę itd. Odpowiedzialność „za” łączy się nierozzerwalnie z odpowiedzialnością „przed”: przed Bogiem, przed człowiekiem, przed sobą, przed wspólnotą, przed historią.

Trzecia cecha osoby to uczestnictwo we wspólnocie. We wspólnocie żyję „dla” kogoś i przyczyniam się do tworzenia drugiego, buduję, współtworzę innych, a tym samym i siebie, czyli spełniam siebie.

Wymienione wyżej przymioty osoby stanowią o jej transcendencji względem natury i zarazem są wyznacznikiem jej naturalnej godności, decydują o podobieństwie człowieka do Osoby Absolutnej, do Boga. Godność osobowa jest szczególną wartością bytową i w każdym człowieku jest ta sama. Jest ona nieutralna. Wiąże się po prostu z faktem bycia człowiekiem. Można utracić do pewnego stopnia poczucie godności, które jest rodzajem naszego poznania, naszego subiektywnego doświadczenia, natomiast godność osoby jest niezmienną kategorią ontyczną, złączoną z faktem bycia człowiekiem.

Z faktu osobowej, ontycznej godności wynikają, zdaniem kard. Karola Wojtyły, dwie ważne konsekwencje: prawda o równości wszystkich ludzi i prawda o normie postępowania. Wszyscy ludzie są równi ontycznie, gdyż cieszą się tą samą godnością osobową. Ta godność osoby staje się normą postępowania, jest racją czynienia dobrze dla drugiego człowieka. Czynię komuś dobrze ze względu na jego osobową godność. Swoim dobrym czynem afirmuję osobę, jej godność, jej wartość. Jest to inna motywacja niż w teleologizmie, według którego czyni się dobro, aby zrealizować jakiś cel (własną doskonałość, szczęście itd.) oraz inna niż w deontonomizmie, który głosi, iż źródłem powinności jest nakaz (Pana Boga lub człowieka)

b. Filozofia dialogu, spotkania

Drugim nurtem myślowym, który z pewnością w jakimś stopniu zainspirował na naszym kontynencie (szczególnie w Polsce) przemiany

w latach osiemdziesiątych i który dziś towarzyszy niektórym ugrupowaniom społecznym, jest kierunek, który można by ogólnie nazwać filozofią dialogu lub też filozofią spotkania czy dramatu. Orędownikiem tego nurtu w Polsce był ks. Józef Tischner, były kapelan „Solidarności”. Nurt ten odchodzi od języka filozofii klasycznej i opisuje człowieka w języku przenośni i metafory. Jednoczy w sobie rozmaite wątki: filozofię, literaturę, Biblię, doświadczenia historyczne, nakreśla drogę pytań i odpowiedzi. Drogą do odkrywania prawdy o człowieku jest tu opisywanie, odkrywanie tego, co jest zawarte w egzystencjalnym doświadczeniu. Owo doświadczenie pozwala odsłonić to, iż człowiek jest bytem dialogicznym, że tworzy się i rozwija w dialogu, w spotkaniu z drugim. Drugi jest mi koniecznie potrzebny, abym odkrył samego siebie i abym mógł wzrastać, spełniać się. Tego typu filozofowanie chce jakby programowo schodzić z utartych ścieżek filozoficznych, omijając tradycyjne sformułowane pytania: na przykład wystrzega się definicji człowieka, krystalizowania „ostatecznych racji” itd. Z jednej strony pozwala to na znaczną elastyczność i nieprzesądzenie – zgodnie z duchem fenomenologii – o niczym z góry; z drugiej strony myśl ta może prowadzić do filozofii bez wyraźnych tez i konkluzji, do filozofii antysystemowej. W każdym razie można by powiedzieć, że filozofia dialogu stoi jakby bliżej człowieka, przeżywającego tu i teraz dramat swojego istnienia. Chętnie korzysta z inspiracji biblijnej, tam właśnie poszukując w sposób odważny i zdecydowany ożywczych soków do refleksji nad człowiekiem. Wydaje się, że ten typ myślenia towarzyszył w jakiejś mierze aktorom zmian społeczno-politycznych, jakie zachodziły w ostatnim dwudziestoleciu XX wieku.

Niniejsze, przypomniane tu w migawkowym skrócie, nurty filozoficzne, które – jak sądzimy – towarzyszyły przemianom społeczno-politycznym na naszym kontynencie w ostatniej dekadzie XX wieku, muszą dziś stanowczo podjąć dyskusję z nurtami filozofii liberalistycznej i postmodernistycznej, które na pewno zagrażają kulturze duchowej tworzącej się nowej Europie. Jeśli w obecnych i przyszłych procesach kulturowo-społecznych nie wezmą góry idee filozofii liberalizmu i postmodernizmu oraz wzmocni się nurt personalizmu, to można żywić pełniejszą nadzieję na zbudowanie nowej Europy jako Europy ojczyzn, jako federacji różnych narodów. Wielu proroków naszego czasu, wśród nich przede wszystkim Jan Paweł II, głosił przekonanie, że taka właśnie Europa może powstać jedynie na gruncie wartości chrześcijańskich, na gruncie chrześcijańskiego personalizmu.

ZAKOŃCZENIE

Stulecie XX odeszło do historii jako czas niezwykłego doświadczenia zła, ale i dobra. Szerzeniu zła towarzyszyła zwykle filozofia, która lansowała zafalszowany obraz człowieka i społeczeństwa. Ideologie wyrosłe z błędnej filozofii bytu ludzkiego przyczyniły się do gardzenia człowiekiem, do traktowania go na sposób rzeczy, do podporządkowania jednostki interesom klasy czy partii panującej. Działo się tak w obydwóch wyżej przypomnianych systemach totalitarnych.

Na gruncie doświadczenia historycznego, w klimacie II Soboru Watykańskiego, zrodziła się nowa, poprawiona wizja człowieka, która miała dzisiaj wielkiego orędownika w osobie Jana Pawła II, a obecnie Benedykta XVI. Papieża Polaka można nazwać szczególnym apostołem spraw człowieka, piewcą jego godności i praw. Prowadzona przez niego wielka ewangelizacja świata, urzeczywistniana w ogłaszanych dokumentach i licznych pielgrzymkach apostolskich, zmierza do zaprowadzenia na naszym kontynencie i w całym świecie cywilizacji miłości. Czas pokaże, czy ludzie okażą się mądrzy, czy opowiedzą się za Duchem Światłości, czy za Księciem ciemności.

IL RIASSUNTO

La filosofia per l'Europa di domani

Trovandoci davanti al compito di costruire una nuova Europa, non possiamo trascurare la questione: la quale filosofia diventerà legame di quest'Europa. Professor Alberto Krapiec dice, che „la filosofia è sorta dalla mitologia e purtroppo alla mitologia è tornata” Quando riteniamo questa constatazione come vera, subito sorge la questione: le quali filosofie sono oggi ritornate alla mitologia e diventate una corruzione di questo il più antico brano della scienza? Quali invece meritano il nome di una filosofia sana? Altrimenti: la quale filosofia dovrebbe accompagnarci nella creazione di una nuova Europa e di domani di tutto il mondo.